

Matterhorn – góra, czyli zmiana perspektywy



© Barbara Rogers, Chicago, styczeń 2001

Patrzę na górski szczyt.
Przypomina mi matkę. Moją matkę.

Przez większość życia patrzyłam na nią
poprzez klątwę przykucia do podnóża góry –
klątwę przytłoczenia i ograniczonej perspektywy

Z tego najniższego miejsca góra dominuje,
zasłania widok na świat i otaczające życie.

Zadzieram głowę i patrzę w górę na szczyt-matkę.

Patrzę na nią ze współczuciem
widząc ją w taki sposób, jak ona chciała
i jakbym ja była – musiała być – jej terapeutką

Tkwiąc u podnóża „góry” czuję się tak,
jakbym musiała zawsze jej wszystko przebaczać
żałować ją, pocieszać, rozumieć
i ignorować to, jaka była – i jest – i jak mnie traktuje
odrętwiać i uśmiercać każdy ból, jaki mi sprawia
zaprzeczać mojej krzywdzie, prawdzie i rzeczywistości.

Poznanie mojego prawdziwego JA jest jak wspinaczka na szczyt

Ze szczytu mam szeroki, daleki widok;
mogę ocenić realne proporcje.

Doświadczam po raz pierwszy współczucia dla samej siebie
i widzę matkę z innej perspektywy

Muszę rozpoznać i przyjąć tę prawdę.

Widzę kobietę, która mnie nie kochała i nie kocha,
która nie czerpała i nie czerpie radości z mojego istnienia,
której nic nie obchodziły i nie obchodzą moje uczucia ni stan,
która nie interesowała się i interesuje się moim życiem,
która nigdy nie była mną zainteresowana i nie jest,
nawet teraz gdy zobaczyła mnie po trzydziestu latach...

Muszę zapamiętać tę prawdę – choć nie chcę –
że mojej matce brak miłości do mnie,
że ona nie może pokochać tego kim i jaka jestem,
bo jestem żywym, żyjącym dowodem,
że życie polega na całkiem innych wartościach niż te,
jakie ona wyznaje i praktykuje.

Czuję się zmiażdżona tą prawdą
Czuję się, jakby ziemia rozstępowała mi się pod nogami
a całe moje istnienie było zagrożone

Ta prawda boli – ale mnie wyzwala:
uciekłam z matczynego więzienia.

Wreszcie wyzwolona z jej grobowca, co nie dawał mi być żywą,
staję się ptakiem – orlicą – i odlatuję ze szczytu góry.

Odtąd ważne jest moje własne dobro
i liczą się moje potrzeby.

Nie mogę być żywa duchem bez miłości
tak jak ciałem nie mogę żyć bez powietrza – miłość jest dla mnie oddechem

Wiem, że moja dusza umrze jeśli będę pozostawać w cieniu tej góry

Wiem teraz, że zniosę tę, i każdą inną, prawdę.

Opuszczam górę
odchodzę by być Barbarą R.
Prawdziwą Sobą